

IM
PRZE
ZNA
CZO
INE

ALŽBĚTA BUBLANOVÁ



MOC MEDIA

IM
PRZE
ZNA
CZO
NIE



IM
PRZE
ZNA
CZO
NIE

ALŽBĚTA BUBLANOVÁ



MOC MEDIA

[Kup książkę](#)

Tytuł oryginału: *Ti, kterým se naroďiš*

Przekład: *Justyna Pokorska*

© Copyright by Moc Media, Warszawa 2022

Wydawca: *Sylvia Chrabąłowska*

Redakcja: *Monika Ślusarska*

Korekta: *Joanna Mikis, Ewa Krawczyk*

Projekt okładki i stron tytułowych: *Sabina Bicz*

Projekt typograficzny i łamanie: *Rafał Pierzchała*

Druk i oprawa: *OSDW Azymut Sp. z o. o.*

© Alžběta Bublanová, 2019

Originally published by Štengl Petr

© for the Polish edition by Moc Media, Warszawa 2022

ISBN: 978-83-67133-15-9 (EPUB)

ISBN: 978-83-67133-17-3 (MOBI)

ISBN: 978-83-67133-16-6 (PDF)



MOC MEDIA

www.mocmedia.eu

Wydawnictwo Moc Media

Warszawa 2022

PATRONI MEDIALNI



Kup książkę

SPIIS TREŚCI

CZĘŚĆ I	7
Już lecę.....	9
Z drugiego brzegu	13
Pierwsza miłość	15
Życie na zewnątrz	19
Nowe horyzonty	23
Tradycje rodzinne	26
Kobiety	29
Nie z tego świata	35
Następne tradycje rodzinne	40
Nowe perspektywy	43
Graj, muzyko	49
 CZĘŚĆ II. 19 lat później	 57
Piękne obrazy	59
Świat dorosłych.....	66
Bzdury dookoła?	71
Rodzina fundamentem świata.....	76
Zwyczajny świat	81
Nasze małe prawdy.....	86
Historie	93

Pragnienia	98
Zdobyć świat	101
Epizody.....	106
CZĘŚĆ III. 25 lat wcześniej.....	109
Rodzina	111
Różne światy	116
Łóżko, stół i kilka kubków.....	119
Ucieczka	121
Nasze przyszłe życie	125
Kojące uprzedzenia.....	128
Idź stąd.....	130
Pieczony kurczak i miłość.....	133
Korale z młodości.....	136
Mama, Smejka i babcia	144
Wystarczy mi jeden otówek.....	148

CZĘŚĆ I

JUŻ LECĘ

Wyspałam się porządnie i jak co rano popływałam w wodach płodowych, ale potem zaczęłam się trochę nudzić. No bo co ciekawego można robić tu w środku? Sprawdziłam wszystko wzdłuż i wszerz i naprawdę nic tu nie ma. Ale sądzę, że na zewnątrz musi być całkiem ciekawie. Tam wszystko nieustannie pulsuje, wrze, pędzi. To musi być wspaniale. Co więcej, prawdopodobnie szykuje się coś wielkiego, ponieważ za każdym razem, gdy gdzieś z mamą idziemy, wszyscy się przy nas zatrzymują i pytają, kiedy to nastąpi, a ona z powagą odpowiada, że już wkrótce. A ja mam przeczucie, że to „wkrótce” zobaczę na własne oczy. Gdzieś tam na mnie czekają wielkie rzeczy i będzie mi dobrze. Po prostu to wiem.

Do tego czasu udało mi się już nieźle wytrenować technikę kopnięć i uderzeń, by tym sposobem o sobie przypominać. Dzięki temu mama czasami wpadnie na pomysł, że mogłaby na chwilę wstać i troszkę mnie pokotysać. Dziś w nocy było kiepsko, mama tylko leżała i stękała, a rano wcale nie było lepiej. Ale zaraz, teraz coś się zaczęło dziać – podniosłyśmy się i idziemy. Hura! Mam nadzieję, że znowu idziemy do tego fajnego lekarza, który do mnie puka i patrzy na mnie przez brzuch mamy. Zawsze pokazuję mu język i zasłaniam ręką cipkę, co go wkurza i mówi wtedy, że nie da rady rozpoznać płci (ale mama i tak wszystkim mówi, że jestem dziewczynką, pewnie to czuje). To mnie bawi. Jednak nie poszłyśmy do lekarza, mamcia wzięła torbę na zakupy. Domyśliłam się, bo ma ją w szufladzie, która jest zepsuta i dziwnie skrzypi. No tak. Niezbyt lubię chodzić z mamą do sklepu, ponieważ chwilkę się idzie i wtedy się kołyszę – super, potem się zatrzymujemy i nic, następnie kilka kroków i znowu przystanek.

Dziś czuję dość słabą reakcję na moje starania zwrócenia na siebie uwagi. Po zakupach, na których byłyśmy podejrzenie krótki czas, już nigdzie dalej nie idziemy – wyraźnie widać, że mama nie czuje się najlepiej. Niepokoi mnie to i sędzę, że już najwyższy czas pojawić się na świecie. Byłam tu w sumie zamknięta już całkiem długo. Tam jest otwór i moim zdaniem da się przez niego przejść. Chyba. Już go oglądałam i był naprawdę wąski, ale coś mi mówi, że pewnego dnia po prostu tam wejdę. Tak samo jak ludzie wierzą, że pewnego dnia ich dusza pójdzie do nieba i co niedziela chodzą do kościoła. Mama nie chodzi do kościoła, ale moja babcia chodzi. Wiem to, bo byłyśmy u niej w wakacje i w niedzielę babcia wyszła odświętnie ubrana, co mama natychmiast skomentowała: „Wkładasz tę sukienkę tylko do kościoła, poza tym ciągle wisi w szafie”.

Tu to jest. To przejście do wielkiego świata. Świecie, przygotuj się, już do ciebie idę. Jezu, co się dzieje? Mama nagle zaczęła stękać jeszcze bardziej niż zwykle. Muszę się pospieszyć, na pewno coś się dzieje. „Jeszcze wytrzymaj, córeczko” – krzyczy mamcia. Ale dlaczego mam wytrzymać? Mama dzwoni do taty. Mówi, że już się zaczęło. No sorry, mamciu, ale ja naprawdę muszę się wydostać na zewnątrz, bo skoro zaczęło się coś tak ważnego, że z tego powodu tato musi wyjść z pracy, to z pewnością jest to coś niesamowitego. Bo tato jest pracoholikiem. Chodzi do pracy wcześniej rano i wraca tak późno, że czasami mamcia już śpi, a jak się obudzi, to zaczynają się sprzeczać, czy nie może wracać wcześniej, bo jej zdaniem to nie jest małżeństwo, tylko mieszkanie razem. W każdym razie teraz mama powiedziała mu przez telefon, żeby się pospieszył, a on zostawił tę swoją ważną pracę i jedzie do niej. Więc ja też muszę się pospieszyć, chcę być na zewnątrz, zanim przyjedzie tatuś. To jednak ogromny stres. Mama znowu gdzieś dzwoni, a potem raz jeszcze telefonuje do taty i mówi, że wezwała karetkę i żeby przyjechał od razu tam, bo ona już na pewno nie wytrzyma. Mój Boże, co tam się dzieje? Staram się walczyć najlepiej, jak potrafię. Nie

dają rady. To odziedziczyłam po mamie, to pragnienie wolności. Słyszę syrenę, a po chwili obce głosy. Gdzieś nas wiozą. Mama wrzeszczy jak opętana, ale przynajmniej wie, co się dzieje. Czy ktoś w ogóle rozumie, jak bardzo dołujące jest dla mnie uczestniczenie w tym wszystkim tylko jako słuchacz? W ogóle nie wiem, co się dzieje, jestem tym dość zestresowana. Ale na mnie zaczną zwracać uwagę dopiero wtedy, jak dojedziemy. Słyszę, jak jakaś kobieta mówi, że moje serduszek bije jak szalone. No jasne, że bije jak szalone, skoro wy wszyscy szalejecie tam na zewnątrz, a ja jestem uwięziona. Słyszę głos tatusia, jak mówi mamci, że jest bohaterką, że sobie z tym poradzi. A potem znowu głos tej kobiety – mówi, że jeszcze jest czas. Co to za dziwna kobieta? Wszyscy szaleją, a ona sobie ot tak spokojnie mówi, że jeszcze jest czas. Boję się, nagle zaczynam się bać tego, co na zewnątrz. Wszyscy tam są szaleni, może lepiej w ogóle tam nie wychodzić. Po prostu będę się tutaj poruszać od ściany do ściany i żyć swoim własnym życiem. Mam gdzieś tę wizję, że powinnam coś gdzieś przeżyć. Jestem przecież normalną kobietą, która chce mieć własne, przytulne gniazdko. Nie idę.

Jezu, coś mnie pcha na zewnątrz. A jakieś kobiety krzyczą do mamci, żeby parła. Trzymam się. Ja do tego wariatkowa nie idę! To jest dopiero stres. Jeśli mnie w końcu wyprze, a ja tam wylecę, to też oszaleję.

Już szaleję, już lecę, tunel, wąski tunel. Czy ktoś w ogóle przejmuje się moją klaustrofobią? To boli, zgmiotłam sobie uszko. Łup. I już, jestem na zewnątrz.

Widzę tę kobietę, która radziła mamci, że ma przeć. Bierze mnie. Pierwszy raz w życiu ktoś mnie dotyka i musi to być właśnie jakaś stara baba w obrzydliwym białym ubraniu. Ledwo co jestem w stanie nabrać powietrza, a ona jeszcze naciska moją klatkę piersiową. „To dziewczynka” – mówi ktoś, a mama odpowiada, że wiedziała. Obracam się, żeby ją znaleźć. Chcę wiedzieć, jak wygląda, ale obcy ludzie mnie gdzieś wynoszą. Wyobrażałam sobie, że ten świat jest

jednak weselszy. Tyle opowiadania o tym wszystkim, co tu jest: drzewa, parki, kawiarnie, place zabaw, a na nich zjeżdżalnie – mama dość często mówiła mi, że jak już będę na zewnątrz, to zabierze mnie na zjeżdżalnię. Ale to było jedno wielkie oszustwo, tu nie ma żadnej zjeżdżalni. Tylko jakieś dziwne narzędzia, pewnie do tortur. I jak ja mam tu przeżyć coś wielkiego? A mama z tatą nawet nie próbują wyrwać mnie tym sadystom z rąk. Jestem tym tak bardzo zszokowana, że tylko milczę i gapię się na wszystko. Ale gdy zaczynają mnie zawijać w jakieś śmierdzące szmaty, zaczynam wrzeszczeć. Chcę wyrzyczeć to wszystko, co się we mnie przez ten cały czas zgromadziło.

„Widzisz, mamusia, głosik to ona ma” – mówi ta okropna kobieta i pokazuje mi mamę. No nareszcie. A więc ta naga, spocona, pulchniutka pani to moja mama? Najważniejsze, że wszyscy jej mówili, że ślicznie wygląda, że kwitnie. No to ciekawe, jak w takim razie wygląda ta marudząca kobieta z kiosku, do którego chodziłyśmy z mamcią po gazety, skoro moja wspaniała mamusia ze słodkim głosikiem wygląda tak?

„Proszę ją przystawić” – zaleca ktoś mojej mamie i wypycha mi jej pierś do buzi, a ja się duszę jej sutkiem. Szalony świat. Ale poczekajcie, z tego coś wypływa i wcale nie smakuje tak źle. „To jest siara, mleko tworzy się dopiero później” – poucza mnie ta okropna kobieta. No dobrze, w takim razie ja raczej poczekam na mleko. A co to za przystojny mężczyzna? Sądząc po dumnym wyrazie twarzy, jest moim tatą. Moim wspaniałym, sławnym ojcem.

„Zobacz, jaka jest słodziutka” – mówi mama, a tato kiwa głową i oboje z zadowoleniem na mnie patrzą. Nagle znów dopadają mnie czyjeś ręce i już mnie gdzieś wynoszą – do pomieszczenia, które jest pełne istot podobnych do mnie.

Z DRUGIEGO BRZEGU

O d tego momentu stałam się częścią tego wszystkiego i nie byłam sama – było nas tam znacznie więcej: małych ludzi, którzy zostali zawinięci w jakieś szmatki i na których teraz pewnie będą przeprowadzać eksperymenty. Leżałam w małym łóżeczku tuż obok jakiegoś marudnego chłopaka, który miał wielkie oczy i wrzeszczał. Najpierw pomyślałam, że głupio zrobiłam, wychodząc na zewnątrz – nie byłam pewna, czy jestem gotowa być na tym świecie tak zupełnie sama. Chciałam do mamci. Więc również zaczęłam wrzeszczeć, nie jestem zbyt opanowana. W końcu usnęłam z wyczerpania, a gdy się obudziłam, byłam u mamci. U mojej słodkiej mamci. Już wyglądała lepiej. Chyba też się prześpała i pomalowała czymś czerwonym usta i policzki, więc nareszcie przestała wyglądać jak kobieta, która ma za chwilę wyzionąć ducha. Gdyby jeszcze się jakoś normalnie ubrała, to byłaby z niej niezła laska. Nie żeby mi na tym jakoś specjalnie zależało, ale z filmów, które z mamcią oglądałyśmy, wiem, że facetom na tym zależy. Dodatkowo mój tato jest przystojny, więc boję się, żeby nie odszedł do jakiejś ładniejszej. Nie chciałabym być niestabilnym emocjonalnie dzieckiem z rozbitej rodziny.

Mamusia gładziła mnie po włoskach. To było przyjemne. Spróbowałam się do niej za to uśmiechnąć, a ona mi powiedziała, że jestem słodka. Chciałam to wykorzystać i w nagrodę za swój uśmiech zobaczyć coś ciekawego, na przykład tę zjeżdżalnię. Ale co zrobić, żeby mamcia mnie tam zabrała? Przede wszystkim chciałam już stąd wyjść. Czułam instynktownie, że to nie jest ten prawdziwy świat. Więc, mamuś, idziemy. Popatrz, jak ślicznie się śmieję, no, weź

mnie i chodźmy do tych wszystkich kobiet, które spotykamy na spacerze. Możemy też skoczyć do sklepu, w sumie to by mnie nawet interesowało, jak tam wszystko wygląda. Ale mama nigdzie nie szła, tylko cały czas mnie kołysała. Właściwie to było całkiem niezłe, ale dla pewności zaczęłam wrzeszczeć, żeby zrozumiała, że chciałam czegoś innego.

I tak nigdzie nie poszliśmy. Zamiast tego pojawił się jakiś facet w białym płaszczu i stwierdził, że mam kolkę. Zabrał mnie od mamci, rozebrał, obrócił i wybaczcze, że o tym mówię, włożył mi termometr do pupy, twierdząc, że to mi pomoże. Bałam się dalszych wątpliwych praktyk, więc wołałam przestać wrzeszczeć. „Widzisz, mamusia, to były tylko gazy”. Mama jeszcze chwilę mnie uspokajała, a potem powiedziała, że pójdziemy spać. Ale ja nie chcę spać. Chcę oglądać świat. Tylko teraz już wiem, że jak będę wrzeszczeć, to znowu przyjdzie pan Termometr.

PIERWSZA MIŁOŚĆ

Następnego dnia wyspałam się naprawdę doskonale, ale gdy otworzyłam oczy, zobaczyłam tego maminego Doktora Termometra i zaczęłam krzyczeć. To był błąd, ponieważ usłyszałam, jak mówi: „To na pewno gazy, termometr pomoże”. Natychmiast umilkłam, ale było już za późno. A w telewizji mówią, że lekarze są elitą narodu.

Jakby tego poniżenia było mało, właśnie w tym momencie przywieźli chłopca, niebieskookiego i dobrze zbudowanego chłopca. Czułam, jak wszystko się we mnie gotuje, jak się czerwienię i ogarnęło mnie uczucie, jakiego nigdy wcześniej nie znałam. Motyle w brzuchu. Miłość od pierwszego wejrzenia. Dokładnie rzecz ujmując, z mojej strony. Domyślam się, że on, ze względu na sytuację, w jakiej postawił mnie doktor Termometr, nie odwzajemniał moich uczuć. „Wiozę go tutaj, mamusi” – powiedziała kobieta ubrana na biało i podała mojego chłopaka tej nowej kobiecie na ręce. „Mój ty skarbieńku” – wzdychała ta druga mama i chwyciła chłopczyka tak, jakby podejrzewała, że ja też mam na niego chęć. Doktor nareszcie poszedł po rozum do głowy, bo podniósł mnie do góry i powiedział, że jestem dziewczę jak malowane. To zainteresowało chłopca i zerknął na mnie. Może jeszcze nie wszystko stracone. W końcu nie mam tu żadnej konkurencji.

Do południa było nudno, ponieważ chłopiec albo spał, albo jadł. Popatrzyłam na mamę, czy ma takie same obawy, że wyrośnie z niego leniwy, tłusty chłop, a potem usnęłam w jej ramionach. Gdy się obudziłam, znowu byłam w swoim łóżeczku. Zaczynam rozumieć, że gdy usypiam, mama mnie do niego odkłada. Więc następnym razem planuję dłużej nie spać. Tak łatwo się mnie nie pozbędziesz, mamciu!

Rano byłam w świetnej formie. Mama też miała lepszy humor niż w nocy, nawet mnie przeprosiła, że się na mnie w nocy złościła. Te zmienne emocje mnie bawią. Mama jest mi teraz bliższa, czuję, jaka jest i jaka prawdopodobnie będę też ja. Chłopiec także już nie spał. Właśnie miał zmienianą pieluszkę. Popatrzyłam sobie na jego siusiaka, ale nie wiem, o co tyle gadania. Mnie i tak w tym chłopcu najbardziej podobają się oczy.

Po południu przyszedł tato. Na szczęście mama trochę wzięła się w garść i pomalowała sobie nawet rzęsy. Mój ojciec wyglądał jednak dość marnie. Może też ma problemy ze snaniem. Jak tylko mnie zobaczył, zaczął płakać, a później powiedział mamci, że z każdym dniem jestem piękniejsza. No dzięki, tatusiu, ale za to ty wyglądasz coraz gorzej. Wyjaśnił, że świętował moje narodziny. Czyli po prostu się upił. Czasami mu się to zdarza. Pamiętam, jak w Nowy Rok przyszedł okropnie zmarnowany, a mamcia gotowała bulion i mówiła, że to mu pomoże. Mamusia jest dobra. Dla wszystkich. Ale tatuś nie tak bardzo. Babcia tłumaczy to w ten sposób, że jest aż za bardzo przystojny. U nas w domu mówiło się, że ma też jakieś inne mamusie. I że mama jest złotą i wyrozumiałą kobietą.

Tato przyniósł mi smoczek. Jest super. Ssę go i jest mi dobrze. On jest po prostu świetny.

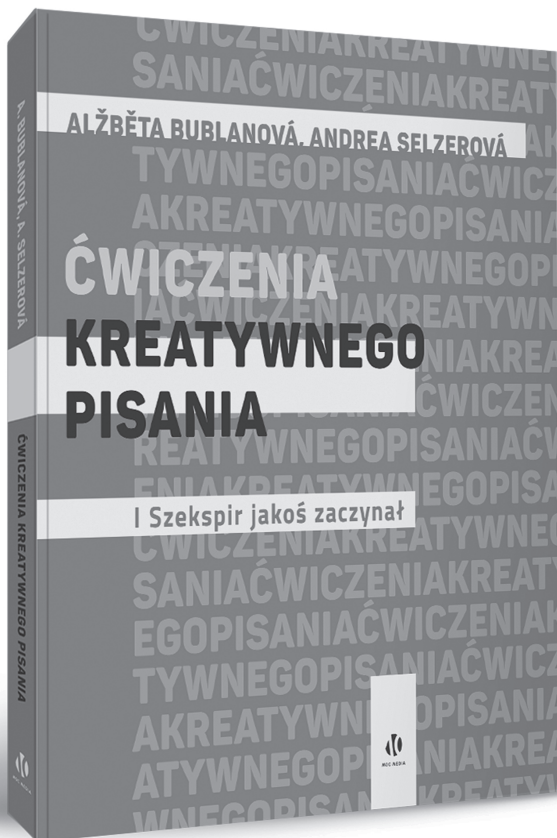
Dziś rano była tragedia, ponieważ mnie zważyli i powiedzieli mamci, że mam niedowagę i że jutro na pewno nie pójdziemy do domu. To mnie zaciekało. Czyli jutro jest termin wyjścia do domu. A co z tym chłopakiem? Czy on pójdzie razem z nami? Mama przez całe popołudnie nie nadawała się zupełnie do niczego. Starła się mnie stale karmić, aż od tego wymiotowałam, dzwoniła do babci i do tatusia i płakała do telefonu, że już nie może się doczekać, kiedy wróci do domu, że po tym porodzie jest przewrażliwiona i że słabo śpię, a ona to już w ogóle nie może się wyspać, bo tu jest trochę dziwnie. Dzisiaj pielęgniarka znowu mnie zważyła

i wzruszyła ramionami, mówiąc, że może jutro mogłybyśmy wyjść do domu, ale to jeszcze nie jest pewne. Mam ogromny dylemat. Bardzo bym chciała zobaczyć świat na zewnątrz i żeby mamcia miała lepszy nastrój, ale z drugiej strony za bardzo nie chcę się rozstawać z tym chłopczykiem, którego też nie chcę wypuścić, bo on też ma niedowagę. Teraz już mnie bardziej zauważa, co rano na mnie zerka, a ja jestem w siódmym niebie. Ale może tam na zewnątrz też będziemy razem. Może on będzie mieszkał z nami, skoro dali go tu, do naszego pokoju. Ale tej kobiety nie bierzemy. Mamcia, tatuś, ja i ten chłopiec.

Wieczorem mama miała kryzys. Zadzwoiła do taty, że jest zła, że dzisiaj do nas nie przyszedł. Nie wiem, jakie argumenty tato podał, ale ona odpowiedziała, że to rozumie i że nie chce, aby miał w pracy problemy. Tato jest szefem jednego z działów w gazecie. Mama dawniej pracowała jako asystentka w biurze podróży, babcia mówiła, że powinna piąć się wyżej, że nie powinna się zadowalać tym, że spotkała faceta, który jej wmówił, że z nim będzie szczęśliwa. Mnie również złościło, że tato nie przyszedł. Ale podeszłam do tego z większym spokojem niż mama, która tylko płakała i płakała. W końcu przyszedł doktor Termometr i powiedział jej, że ma łagodną depresję poporodową, ale nie musi się niczego obawiać, niech po prostu się wypłacz, a do domu jutro jeszcze nie pójdziemy. Mama lamentowała, że nigdy nie jej się nie udaje, że się o mnie martwi, że nie przybieram na wadze i że obie mało śpimy, i że już nie wie, co robi źle. Doktor ją pocieszał, mi też było mamci szkoda. Chociaż mamcia była w wyraźnie złym stanie, doktor i tak zdecydował się mną zająć, rozebrał mnie do naga i pomacał po brzuszku. Badanie zakończył słowami, że wszystko ze mną w porządku i że jeśli choć odrobinę przybiorę na wadze, to pojutrze na pewno pójdziemy do domu. Zerknęłam na chłopca, czy słyszał tę wiadomość, ale on drzemał i w ogóle nie zdawał sobie sprawy z tego, że być może za dwa dni zobaczymy się po raz ostatni. Po chwili rana w moim sercu była jeszcze większa,

bo Termometr obrócił się do mojego chłopczyka i radośnie poinformował jego mamę, że oni pójdą do domu już jutro. Chłopiec nie miał o niczym pojęcia i na drugi dzień rzucał na mnie okiem i wesoło się śmiał. Próbowałam również się śmiać, choć w środku odczuwałam ogromny ból, ale robiłam dobrą minę, bo nie chciałam psuć radości mojej pierwszej miłości. Za kilka godzin przyszedł jakiś facet i najpierw zabrał dużą torbę, a dopiero później wrócił po chłopczyka i jego mamę. Oboje z chłopczykiem lamentowaliśmy z powodu dramatu rozstania. Mama chciała mnie nakarmić, przez co uniemożliwiła mi ostatni kontakt wzrokowy z miłością mojego życia, więc wyplułam mleko i zaczęłam płakać, na co mama również się rozpłakała. Po południu przyszedł tatuś, co pomogło mi zapomnieć o chłopcu. Tato opowiadał, jak posprzątał w domu, jak bardzo nie może doczekać się jutra i mówił, że ze wszystkim będzie mamie pomagał. Mama była zadowolona i ja też.

**Z lekkością zmień swój pomysł
w napisaną książkę!**



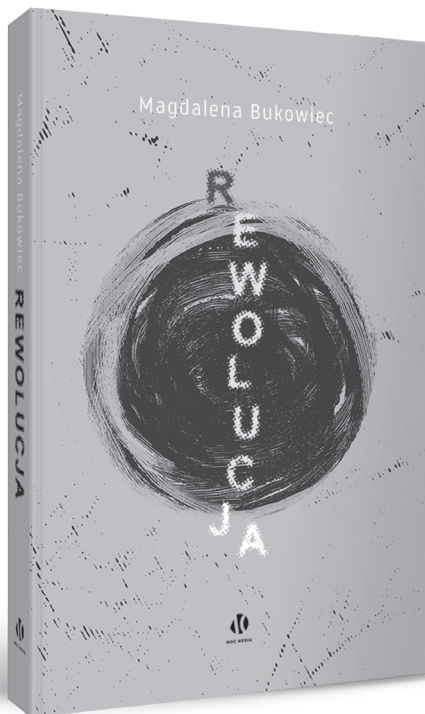
Więcej informacji



[Kup książkę](#)

TOMIK – CEGIEŁKA

Wsparcie programu „Widzialne” Fundacji Moc Kobiet



Więcej na
www.mocmedia.eu



Bądźmy w kontakcie
na Instagramie



CHRAŁOWSKA.SYLWIA

[Kup książkę](#)

**Psychologiczna proza, która zagląda w duszę
i niesie obserwacje dotyczące życiowych wyborów.
Daje nadzieję, że nie jest za późno, by żyć!**

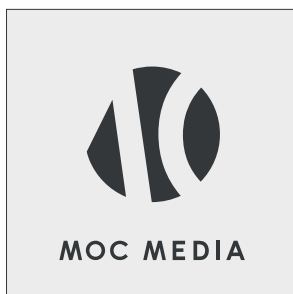
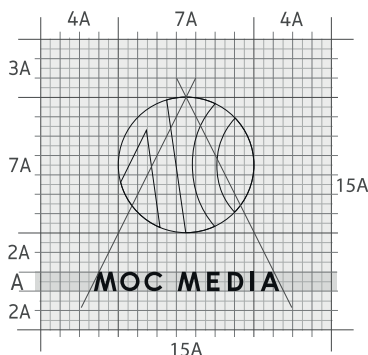


Więcej informacji



[Kup książkę](#)

MOC



Sygnet w formie kuli zawiera zamknięte słowo „MOC”, które jest zarówno częścią nazwy, jak i przewodnią ideą wydawnictwa *Moc Media*.

Słowa, a także książki wypełnione nimi
po brzegi, wpływają na ludzi.
Ci z kolei budują rzeczywistość.

Dlatego w wydawnictwie *Moc Media*
postawiliśmy na książki i ludzi,
którzy chcą ulepszać świat.



www.mocmedia.eu/



www.facebook.com/mocmediabooks/
www.facebook.com/groups/mocksiazki/



www.instagram.com/mocmediabooks/

[Kup książkę](#)